Cena numeru 5 mk.

Nr. 72. Wilno, Sobota 30 lipca 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 120.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarte od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 3-ej pop.

Cena ogłoszeń. Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polskich.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk. Reklamy za wiersz 30 mk.

LIPIEC
30
Sobota.

Dziś — Julitty M.
Jutro—Ignacego LojoliW.
Wschód słońca—4.07
Zachód słońca —8.06

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski" — „Kontroler wagonów sypialnych".
„Szkice Artystyczne"—7-ty cykl.

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.

„Uniwersytecka czytelnia" otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.

Czytelnia pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

Pogromy żydowskie na Węgrzech.

PRAGA. (Radjo). Pogromy Żydów na Węgrzech przybierają coraz większe rozmiary. „Narodni Listy" donoszą, że w ostatnich dniach wielka liczba Żydów węgierskich przekroczyła w kilku miejscach granicę czesko słowacką, uchodząc przed pogromami, jakie wybuchły w wielu miastach prowincjonalnych. (Pat.)

Traktat w Trianon.

PARYŻ. (Wied. b. kor.). Wczoraj zostały wymienione między państwami sprzymierzonemi a Węgrami dokumenty ratyfikacyjne traktatu w Trianon. Traktat wszedł natychmiast w życie. (Pat.)

O religijne zbliżenie narodów słowiańskich.

W Elehradzie, słynnem miejscu cudownem, odbędą się obrady o religijnem zbliżeniu narodów słowiańskich. Obrady będą trwały od 4 do 6 sierpnia r. b. Obecni będą przedstawiciele kościołów: Ukrainy, Rosji, Rusi Przykarpackiej, Syberji, oraz państw Bałtyckich. Oczekiwane jest przybycie również delegatów od kościołów państw Bałkańskich. (e. e.)

Katastrofa delegacji „kominternacjonału".

Prasa sowiecka podaje następującą wiadomość:

„Dnia 24 b. m. na 104 wiorście kolei Kurskiej z pociągiem, w którym się znajdowało 22 członków „Kominternacjonału" (komitet III międzynarodówki) zdarzyła się katastrofa. Sześciu członków komitetu międzynarodówki zostało zabitych na miejscu i 6 ciężko rannych".

Dalej idą nieznane szersze publiczności nazwiska ofiar z wymienieniem krajów, które reprezentowały ofiary katastrofy. (b. e. e.)

Dość tymczasowości!

Rząd litewski nie chce wysłać swych delegatów do Brukseli, odrzuca bowiem bezpośrednie rokowania z Polską na podstawie projektu p. Hymansa, oświadczając, że nie może się zgodzić na jakiekolwiek uszczuplenie samodzielności Litwy związkiem z Polską w sprawach swej polityki zagranicznej.

Jasnym więc jest, iż o rychłem i możliwem do przyjęcia dla stron obu rozstrzygnięciu nie może być mowy, że tem samem istnienie Litwy Środkowej przedłuża się na długi bardzo okres czasu.

Sytuacja powyższa zmusza nas do poważnego zastanowienia się co do przyszłości naszego kraju, gdyż dotychczasowy stan tymczasowości, w jakim się obecnie znajdujemy, jest anormalnym i prowadzi do zguby.

Rzeczywiście! Chwiejność polityki wewnętrznej, ciągłe zmiany i reorganizacje oraz wielowładztwo przy faktycznym braku władzy i egzekutywy doprowadziły do dezorganizacji, zamętu i powszechnego rozgoryczenia.

Sytuacja taka dłużej trwać nie powinna, nie może!

Jasnem jest, iż zmienić jej nie jest w stanie. Rząd Polski, bardzo często źle i błędnie informowany o tem, co się dzieje w Wileńszczyźnie, jakie są nastroje i życzenia i wskutek tego nie zawsze dobrze się orjentujący, zmuszony przez dyplomację międzynarodową do czynienia postanowień w rodzaju: wycofania elementu nieślędkowolitewskiego itp., godzących w najżywotniejsze nasze interesy.

Zmienić sytuację mogą: jedynie generał Żeligowski i miejscowe społeczeństwo, lecz do tego potrzeba nietylko wieców, protestów i memorjałów, ale i twardych śmiałych czynów oraz odwagi do powzięcia decyzji.

Trzeba odwagi, by powiedzieć dobitnie i wyraźnie w Warszawie, iż, ponieważ oni nie mogą, to my sami chcemy i potrafimy urządzić się w Wileńszczyźnie i, że Polska nam w tem nie powinna przeszkadzać i nie powinna niczego się obawiać. Nieraz już Wilno dało moc dowodów swojej polskości i przywiązania do Macierzy i w imię tego, ma prawo żądać i spodziewać się większej zaufania, więcej wiary. Nie jesteśmy przecież w tym stanie, by potrzebować ciągłej opieki i kurateli.

To jasne! I takie stanowisko powinien zająć generał Żeligowski. Stanowisko powinno i musi być tym razem mocne i niezłomne. Muszą w końcu zrozumieć odpowiednie czynniki, iż jest to warunek „Sine qua non" i że od tego odstąpić nie można. Stan obecny do niczego dobrego nas nie doprowadzi i niema sposobu dłużej czekać.

A więc należy wybrać: albo gen. Żeligowski ma zaufanie społeczeństwa i Polski i wtedy ma prawo i obowiązek wymagać takich prerogatyw, jakie mu się należą, albo niech Rząd Polski zdecyduje się nareszcie i sam weźmie wszystko na swoją odpowiedzialność.

Najwyższy już bowiem czas skończyć z tymczasowością!

W-ski.

Uzurpacja.

PARYŻ. (Pp.) Hymans oświadczył korespondentowi „Pet. Par.", iż posiada wiadomość jakoby sprawa wileńska będzie poruszona nieurzędowo na konferencji Rady Najwyższej.

W przededniu zupełnego paraliżu.

„Według wszelkich danych, Rosja stoi wobec niezwykle ciężkiego kryzysu opałowego, wobec groźby zupełnego paraliżu ruchu kolejowego".

Tak głosi jedna z tysiąca rozpaczliwych odezw władzy sowieckiej. (b. e. e.)

Harding przybędzie do Londynu.

„Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, jakoby prezydent Harding wyraził zamiar przyjęcia zaproszenia Lloyd George'a przyjazdu do Londynu, celem przedwstępnego omówienia sprawy rozbrojenia świata. Przyjazd ma nastąpić w końcu października. (ee.)

Z POLSKI.

Rada Naczelna P. P. S.

Na wniosek Komisji-matki kongres P. P. S. postanowił ilość członków Rady Naczelnej stronnictwa powiększyć do 44.

Pozatem przyznano w Radzie równoważny głos redaktorom „Robotnika" i „Trybuny".

Do Rady Naczelnej zostali wybrani: Adamek, Arciszewski, Barlicki, Biniszkiewicz, Bobrowski, Czajor, Czapiński, Daszyński, Diamand, Dobrowolski, Dratwa, Fijałkowski, Gardecki, Grzybowski, Hausner, Jaroszewski, Jaworowski, Kłuszyński, Kuryłowicz, Kwapiński, Liberman, Machaj, Malinowski, Markowska, Moraczewski, Miller, Niedziałkowski, Prager, Praussowa, Pużak, Rapalski, Rosenzweig, Rubin, Rżewski, Śniady, Stańczyk, Szałaśny, Szczerbiński, Szczypiorski, Wierbiński, Zaremba, Ziemięcki i Żuławski.

Delegat polski przy Lidze Narodów.

„Monitor" ogłasza, że p. Kazimierz Olszowski, dyrektor departamentu w M. S. Z., został mianowany ministrem pełnomocnym ad personam, jako delegat rządu polskiego przy Lidze Narodów.

Polska do Peru.

Naczelnik Państwa wysłał depeszę gratulacyjną z okazji przypadającej dnia 28 b. m. uroczystości 100 ej rocznicy niepodległości Rzeczypospolitej Peruwiańskiej.

Zjazd P. S. L.

Dnia 28 b. m. rozpoczęły się obrady Zarządu głównego P. S. L. W obradach weźmie udział premjer Witos. (e.e.)

Urzędnicy miejscy warszawscy w związku P. P. S.

Wczoraj urzędnicy miejscy Warszawy na wiecu, zwołanym przez zarząd związku robotników miejskich, uchwalili połączyć się ze związkiem robotników miejskich P. P. S.

Sensacja uliczna.

Warszawa ma teraz wielkomiejską sensację uliczną. Przed gmachem poczty głównej elegancka dama w niepokalanej białości bluzce, krótko z przystrzyżonymi włosami — czyściła buty. Powodzenie było olbrzymie, ogonek interesantów i setki gapiów.

Konkurs.

Rektorat politechniki warszawskiej ogłasza konkurs na godło urzędowe politechniki. Warunki konkursu są następujące:

Rysunek winien się mieścić w kole o średnicy 100 mm. i zmniejszony w kole średnicy 38 mm.

Rysunek winien być wykonany w barwach i z uwzględnieniem możności graficznego przedstawienia barw w myśl zasadniczych przepisów heraldyki.

Rysunek winien być prosty, przejrzysty, zrozumiały, charakteryzujący sztukę i wiedzę techniczną. Pożądane jest związać godło z herbem państwowym.

Rysunek powinien nadawać się do wykonania pieczęci o średnicy 38 mm., odcisków woskowych, wreszcie do nalepek barwistych.

Całość powinna się liczyć z przepisami zasadniczemi, stawianemi przez heraldykę.

W otoku godła ma być napis: „Politechnika Warszawska".

Termin składania prac—d. 27 sierpnia 1921 r. g. 3 po południu w rektoracie politechniki warszawskiej.

Prace winny być opatrzone znakiem; taki sam znak winien być zamieszczony na kopercie, w której powinno być nazwisko i adres autora.

Nagród przeznacza się trzy: pierwsza 20,000 mk., druga 10,000 mk., trzecia 5,000 mk.

Sądowi jednak służy prawo przyznania tylko jednej którejkolwiek, lub dwuch nagród. W razie, jeśli żadna praca, zdaniem sądu, nie nada się do odznaczenia, wówczas może nie być nadana żadna nagroda.

Skład sądu będzie ogłoszony.

Rektorat politechniki warszawskiej ogłasza konkurs 1) na wykładającego (lub na profesora) miernictwa, na tworzącym się wydziale mierniczym, 2) na kierownika kreśleń na tymże wydziale.

Zgłoszenia, zaopatrzone w życiorys i prace naukowe, należy składać przed dn. 10 września r. b. w rektoracie politechniki.

Francja żąda załatwienia sprawy Wileńszczyzny.

Interwencja pułk. Chardigny'ego w Kownie.

GDAŃSK, (E. E.). — Korespondent „Deutsche Tageszeitung" donosi, że pułk. Chardigny w energiczny sposób przedstawił rządowi kowieńskiemu konieczność porozumienia się z rządem polskim w sprawie Wileńszczyzny na podstawie projektu Hymansa. Chardigny miał oświadczyć między innemi, że Francja nie może dłużej przypatrywać się spokojnie, jak wobec naprężonych stosunków Polski do Rosji i Niemiec istnieje niezałatwiona dotychczas sprawa wileńska, nasuwająca wielkie obawy, że może się stać zarzewiem nowych powikłań na Wschodzie Europy. W końcu pułk. Chardigny oświadczył, iż na wypadek, gdyby wskutek dalszego przewlekania przez rząd kowieński wyczerpała się cierpliwość Polski, Francja nie będzie interwenjowała na korzyść Litwy Kowieńskiej.

Oodpowiedź Wilna Lidze Narodów.

WILNO, (E. E.). Zadaniem Zgromadzenia Narodowego w Wilnie, złożonego z przedstawicieli sejmików i miast, będzie przedewszystkiem opracowanie projektów odpowiedzi na żądania Ligi Narodów. Odpowiedź będzie przedstawiona do zatwierdzenia generałowi Żeligowskiemu.

Straszna rzeczywistość.

Osoby, przybyłe z Rosji, z którremi przedstawiciel EE. miał sposobność rozmawiać, powiadają, że wszystko to, co wypisuje celem zachęcenia ludności do ofiar prasa sowiecka, wszystko to, co głoszą odezwy różnych organów sowieckich, jest odsłonięciem zaledwie rąbka zasłony, która ukrywa tę straszną rzeczywistość.

Dziś można przebyć dziesiątki wiorst po krajach Nadwołżańskich, zwiedzić dziesiątki wsi i nie zastać żywej duszy — ludność całych okolic bowiem wywędrowała ze swych wiosek rodzinnych lub wymarła z głodu.

Krowy, konie, woły, a nawet psy i koty, dawno już zostały zjedzone. Jagody i grzyby po lasach wyzbierane doszczętnie, ptactwo wyniszczone w okropny sposób przez głodującą ludność, ryby w stawach i rzekach są już dziś rzadkością. Wypadki pożerania ludzi są coraz częstsze.

HELSINGFORS. (Pp.) Społeczeństwo i rząd fińskie poważnie liczą się z możnością przekroczenia granicy fińskiej przez wielotysięczne masy zgłodniałego chłopstwa rosyjskiego z gubernij północnych, w celu poszukiwania chleba. Ażeby zapobiedz temu, ministerjum spraw wojskowych w porozumieniu z ministerjum spraw zagranicznych zrobiło odnośne zarządzenia.

BARANOWICZE. (Pp.) Do Smoleńska, Witebska i Mohylewa nadciągnęło ze wschodnich gubernij do 100 tys. uciekinierów. Stale napływają nowi, którzy mają zamiar posuwać się dalej na zachód.

MOSKWA. (Pp.) „Prawda" donosi, iż w komisarjacie komunikacji otrzymano urzędowe zawiadomienia o przerwaniu przez wędrujące bandy głodnych włościan normalnej komunikacji na linjach kolejowych: Rostow—Carycyn, Woroneż — Samara i Samara — Ufa. Tłumy niszczą wagony i lokomotywy. Na stacji Krotowka w Samarskiej gub. tłum spalił żywcem kilku krasnoarmiejców, którzy dali salwę do tłumu i zabili trzech ludzi.

6 sierpnia.

Cała Polska przygotowuje się do uroczystego święcenia rocznicy „6-go sierpnia". Solidaryzując się z całą Polską, i Wilno przybierze dnia tego odświętną szatę godową. Powstały Komitet obchodu rocznicy „6 sierpnia" pod przewodnictwem p. Aleksandra Chomińskiego i wiceprzewodnictwem profesora Ruszczyca, żywo zakrzątnął się, by uroczystość wypadła jaknajświetniej.

Honorowymi prezesami Komitetu są: Naczelny D-ca Wojsk L. Śr. Generał Żeligowski i ksiądz biskup Bandurski. Na honorowych członków zaproszono: prezydenta Bańkowskiego, generała Daniela Konarzewskiego, prezesa T. Kom. Rządz., gen. Mokrzeckiego, zastępcę del. Rządu pułk. Tupalskiego, rektora Siedleckiego i pułk. Tokarzewskiego. Komitet wyłonił z pośród siebie Sekcje: Dekor. art. teatralną, odczytową i prasową. Następne posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę, 30 lipca, w lokalu Tow. Im. Piłsudskiego (Jagiellońska 10) o godz. 7 wieczorem, na które proszeni są wszyscy zainteresowani.

Nie wątpimy również, iż zarówno Rada Miejska, Magistrat, jak i całe społeczeństwo dopomogą Komitetowi w jego pracach, a przedewszystkiem postarają się nadać miastu charakter odświętny przez dekoracje domów, balkonów i okien.

Swięto 6 sierpnia jest świętem całej wyzwolonej Polski, świętem wszystkich warstw i stanów.

Dnia 6 sierpnia 1919 r., Józef Piłsudski stworzył pierwszy, od tylu lat, fakt dokonany, polski *Czyn*. Rzucił rękawicę w twarz wszelkiemu najazdowi, wszelkiej przemocy i o tem należy pamiętać w dniu 6-go sierpnia. Tylko mocne i harde a sprawiedliwe czyny, tylko wola nieugięta i wytrwałość żelazna mogą doprowadzić do celu. Warto i nam, społeczeństwu polskiemu Wileńszczyzny, dobrze to sobie zapamiętać, drogowskazem zaś niech będzie dla nas czyn „6 sierpnia".

Tragedja Syberyjska.

Brocząca krwią praca żołnierza polskiego wydźwignęła Polskę na stanowisko mocarstwowe.

Gdy w powstaniach walka i praca rozpoczynała się w kraju, by potem przenieść się pod ciosami klęsk na emigrację, lub na Sybir, do katorgi — walka żołnierza polskiego czasu wojny 1914—1920 roku rozpoczęła się nietylko w kraju, pod obcemi rządami zaborczych mocarstw, ale i na obczyźnie, we Francji lub dalekiej Rosji.

Jednym było sądzonem wrócić z obczyzny do kraju i stanąć pod sztandarami wolnej Polski, innym przyświecała również wolna Polska w poczynaniach narodowych w walce o umiłowaną ideję, ale nie doczekali chwili powrotu „na Ojczyzny łono"...

Żołnierz polski, zgodnie z tradycją walk polskich o powszechną wolność, walczył w wojnie światowej na wszystkich frontach. Z Zachodu na Wschód, z Południa na Północ ciągnęły się fronty, a na wszystkich byli Polacy. Gdziekolwiek toczyła się walka o podeptane prawa, o wolność wyboru języka i wiary, o kulturę i cywilizację — żołnierz Polak, choć w obcym mundurze i pod obcem dowództwem stał na straży umiłowanych idej i często ginął na bohaterskim posterunku.

Jedną z najstraszniejszych tragedyj wojska polskiego, martyrologją narodową wprost była tragedja Piątej Dywizji P. Syberyjskiej.

Właśnie 29 lipca r. b. mija rocznica strasznego mordu 706 żołnierzy polskich, więzionych, męczonych a wreszcie rozstrzelanych w chwili, gdy pozornie zwycięskie hordy bolszewickie oblegały Warszawę...

Jest coś niewymownie tragicznego w suchych relacjach z tej okrutnej śmierci bezimiennych bohaterów. „Za ukochanie wolności, za chęć służenia Polsce i niesienia Jej pomocy przez wzniecenie powstania na tyłach bolszewickich padli ofiarą zemsty wroga"—mówi komunikat, zawiadamiający społeczeństwo o nabożeństwie żałobnem za dusze umęczonych. I mówi jednocześnie o nowym, nieznanym dla nas bliżej, fakcie. Bo oto, gdy Polska zmagała się, jako państwo wolne ale zagrożone przez wroga, z bolszewikami, tam, na Sybirze, w tajgach północy garść rodaków żołnierzy, nieznająca jeszcze Polski Wolnej, Odrodzonej, była awangardą wojsk polskich. Walczono na tyłach bolszewickich, by przyjść z pomocą Polsce odpierającej wroga od swych granic...

Przychodziły chwile najtragiczniejsze. W grudniu 1919 roku rozwiązana została 5 Dywizja piechoty Syberyjskiej pod Krasnojarskiem w okolicach stacji kolejowej „Klukwiennaja". W styczniu 1920 roku rozpoczęły się prześladowania bolszewickie. Ukrywano się w tajgach. Dzielni rodacy, ożywieni myślą służenia Polsce, organizują się w jednostkę, mogącą stawić czoło niebezpieczeństwom. W ten sposób powstaje polska organizacja wojskowa. Siedzibą jej były tajgi między górami. Otłogi — Sajany, na południe od Krasnojarska. Naczelnem zadaniem organizacji było ujść cało od bolszewików i powrócić do kraju, by w szeregach regularnych wojsk polskich służyć Ojczyźnie.

W najokropniejszych warunkach wśród głodu i chłodu, wśród niebezpieczeństwa bolszewickiego i grasujących chorób zakaźnych, gdy dziesiątkował tyfus wygnańców, a brak żywności spowodowywał głodową śmierć — przetrwała organizacja do 20 maja 1920 roku.

Dzień 20 maja stał się tragicznym dla dalszego losu członków organizacji. Organizacje zdradzono. Czyhający bolszewicy okrążyli i Dywizją sowiecką, której wyjazd na front wstrzymano w tym celu, tajgę syberyjską i stoczyli bój z organizacją. Zacięta walka trwała koło dwuch godzin. Była ona walką rozpaczy. Bez oręża prawie, bez dział, bez środków technicznych, owiani gorącą miłością Ojczyzny i wiarą w powrót do kraju — walczyli wygnańcy żołnierze polscy do ostatka...

Zmuszeni do odwrotu przez olbrzymią siłę regularnej jednostki bojowej bolszewików—podążali w kierunku na Mongolję, na rzekę Manę.

Jednocześnie bolszewicy zaaresztowali oprócz rozbitków z organizacji, polskie oddziały robotnicze, sąsiadujące z organizacją. Walka ponad siły była przegraną. Należało myśleć o wydostaniu się z piekła bolszewickiego.

Wyszło z tej walki koło 400. W drodze jedni poumierali z tyfusu w tajdze, inni znaleźli się w rękach bolszewickich. Wszystko się rozsypało. Nieprzebyte śniegi utrudniały wydostanie żywności, brak ubrania spowodowywał zamarznięcia.

Z powodu zajść bolszewicy przetrześli w kraju dokoła wszystko. Przy tej okazji zaaresztowali i osadzili w więzieniu koło 300 ludzi z miejscowej organizacji polskiej.

Po długich i męczących dochodzeniach, po bestjalskiem badaniu, po niesłychanych okrucieństwach (wykłuwanie oczu, obcinanie uszu i inne tortury) dnia 29 lipca 1920 roku rozstrzelano 706 żołnierzy polskich w piwnicach więzień syberyjskich.

* * *

Zginęło wielu, a wśród nich i nasi najbliżsi rodacy: z Wilna (Dżyngołłowicz) z Mińska, z Szawli, ze Żmudzi, z całej Polski, z dalekich pól Ukrainy i Białej Rusi.

Nieliczni wrócili do kraju i ci, gdy opowiadają o tragedji żołnierza polskiego na Sybirze, wywołują przed wyobraźnię obrazy nieludzkich mąk i tortur, przejmujących do głębi.

W walce o wolną Polskę żołnierz polski z oddziałów syberyjskich zajmuje jedno z naczelnych miejsc.

„Nikt nie uczcił ich pogrzebem nikt nie zapłakał nad ich mogiłą syberyjską, nikt nie odprawił za nich modłów"...

Ale żyją w pamięci wdzięcznej Narodu, jako ci, co zdała od Ojczyzny, w tęsknym wyczekiwaniu powrotu do kraju dowiedli, że jest siła fatalna, która daje moc do walki i wytrwania i osładza śmierć w imię ukochanej wolności Polski.

W. P.

MIGAWKI.

Honorowi dłużnicy.

Jak donosi „Orient" z Paryża, rząd sowiecki zamierza obecnie uznać długi carskie, chcąc w ten sposób uzyskać pomoc kapitału zagranicznego w odbudowie Rosji.

Tymczasem zaś stan Rosji obecnej, wedle wiarygodnych wiadomości, przedstawia się tak, że „w krajach nadwołżańskich nietylko krowy i konie, ale nawet psy i koty dawno już zostały zjedzone. Jagody i grzyby po lasach wyzbierano doszczętnie, ptactwo wyniszczone w okropny sposób przez głodującą ludność, a ryby w stawach i rzekach są już dziś rzadkością. Wypadki pożerania ludzi są coraz częstsze".

Nieprzyzwoicie jest śmiać się z cudzego nieszczęścia, tembardziej, że p. Trocki w jednej z przyszłych odezw agitacyjnych uzna zapewne zagładę bydła psów i kotów za objaw pocieszający, który wyklucza możliwość zarazy księgosuszu i wścieklizny. Z tem można się nawet zgodzić, ale wesoło usposabia nas myśl, że w chwili, kiedy temuż Trockiemu, Leninowi i innym akcjonarjuszom tej obiecującej spółki nierządnego rządu prawie grozi spożycie ich żywcem na surowo z wszelkimi honorami wojskowymi przez wymierającą z głodu ludność, w takiej chwili uznają oni przedwojenne długi carskie, by uzyskać kapitał świeży.

Prawdopodobnie państwa zachodnie przejdą poprostu do porządku dziennego nad tym nieco spóźnionym objawem skruchy sowieckiej. Nędzarz, błagający o kawałek chleba, to jedyna dziś rola, którą jeszcze zagrać może rząd sowietów, ufając, że się nie zawiedzie na litości międzynarodowej opinji, w szczególności bogatej Ameryki.

A tymczasem rząd ten łaskawie uznaje długi, w naiwnem przypuszczeniu, że znajdzie się na kuli ziemskiej taki warjat, który zaryzykuje oddanie choćby jednego funta, czy dolara na sowiecką hipotekę.

Jest tu jednak jeszcze jedna rzecz ciekawa. Oto bolszewicy, doszedłszy nader szybko do szczytu ideału swoich ultra postępowych programów, obecnie rozpoczynają odwrót z tej wycieczki doświadczalnej w dziedziny komunistycznego raju. Zaczyna się od uznania długów carskich... wkrótce powrócą inne, zarzucone dziś właściwości, metody, systemy carskiego regime'u, aż w tem równie szybkiem stopniowaniu z powrotem ujrzymy jakiegoś potomka szlachetnej rasy Romanowów na cesarsko-rosyjskim tronie, o ile naturalnie do tego czasu nie umrze biedak z głodu.

Maluczko... maluczko... a wrócą złote dni ucisku i prześladowań bądź co bądź lepsze od wolnej i powszechnej śmierci z głodu.

Wel.

ŻYCIE WOJSKOWE.

Rocznica pułku 201 p. art. p.

Grono b. ochotników 201 pułku artylerji polowej armji ochotniczej zaprojektowało uczczenie rocznicy powstania pułku i pierwszych jego walk pod Warszawą — koleżeńskiem zebraniem wszystkich członków pułku wraz z ich rodzinami i znajomymi.

Zebranie ma się odbyć w dniu 13-m sierpnia r. b. w Markach—Strudze. Informacji udzielają i zapisy do dnia 10 sierpnia włącznie przyjmują: p. Miłkowski — od 6—8 w., Al. Jerozolimskie № 54, Polorient; p. Kobryk — od 9—3 i od 5—6, Jasna № 4. Warsz. Tow. ubezpieczeń, tel. 30,613; p. Repsz— od 8—3, Krak. Przedmieście № 55, Puzapp III piętro, wydział transportowy tel. 13,09; p. Wasiński — od 7—8 w., Bracka № 13 m. 8, tel. 57,29.

WOLNA TRYBUNA.

O pracę nad ludem.

Kraj nasz, pozostawiony po okresie wojny światowej pod znakiem tymczasowości i w niepewności swych losów, potrzebuje od społeczeństwa swego specjalnie wysokiego stopnia uświadomienia obywatelskiego i wytrwałej ofiarnej a rozważnej pracy dla swej przyszłości.

Aczkolwiek, dopóki Wileńszczyzna znajduje się w ręku gen. Żeligowskiego, możemy być spokojni o losy kraju naszego i swobodny rozwój dla wszystkich zamieszkujących go narodowości, jednak temniemniej z całą trzeźwością i poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności powinniśmy rzucić okiem w przyszłość. Jeżeli rodzima siła zbrojna zapewnia nam dziś bezpieczeństwo strategiczne, to czasu tego nie wolno nam zaniedbywać dla cywilnej pracy obywatelskiej, dla pracy nad uspołecznieniem i pobudzeniem do świadomego twórczego czynu obywatelskiego całego społeczeństwa, wszystkich jego warstw i odłamów.

Niewątpliwie praca ta jest w naszych warunkach tymczasowości niezwykle trudna i ciężka.

Niewątpliwie łatwiej jest poddawać się fali tymczasowości i rzucać wśród ludu tanie hasła przynależenia do Polski, które nie przynoszą nic nowego tej olbrzymiej większości, która się z niemi solidaryzuje, a wywołują niechęć i obrazę u reszty społeczeństwa; łatwiej jest składać cały ciężar obrony kraju na barki dobrze wypróbowanego w ciągu długoletniej wojny żołnierza naszego, niż wytworzyć świadomą wolę i zrozumienie obywatelskiego czynu wszystkich warstw i odłamów naszego społeczeństwa i oprzeć temsamem przyszłość naszą na barkach ogółu obywateli, nie zaś na bagnecie.

Nie chcę, by mnie kto posądził o to, że nie widzę lub nie doceniam tej pracy, którą rozmaite czynniki narodowe z ogromnym nakładem sił i czasu prowadzą wśród proletarjatu miejskiego, a jeszcze bardziej wśród ludu na wsi. Nie chcę, by mnie posądzono o stronniczość i dlatego nie będę zbijał poczynań inicjatorów tej pracy własnemi argumentami. Przytoczę tylko parę szczegółów, które mnie uderzyły przy bliższem zetknięciu się z prowincją.

Chodziło mi o pracę społeczną na wsi, więc stykałem się z ludźmi z najrozmaitszych warstw i odłamów, obserwowałem życie prowincji w jego najróżnorodniejszych przejawach.

Wierny tradycjom naszego katolickiego kraju, rozpocznę od sfer duchownych. A więc, jeden z naszych najpoważniejszych księży prowincjonalnych, człowiek nadzwyczaj uspołeczniony i mający ogromnie dodatni wpływ kulturalny nietylko na swą parafję, lecz na gminę całą, żalił się przede mną na robotę, jak się wyraził, *agitacyjną* naszych działaczy ludowych, zmierzającą jedynie do dezorjentacji i zabicia wszelkiej indywidualności naszego chłopa.

Pewien ziemianin, który nie tail bynajmniej swych prawicowych przekonań, ubolewał znowuż na brak u nas prawdziwego stronnictwa ludowego, któreby chłopów zdołało zjednoczyć i stanąć w obronie najżywotniejszych ich interesów.

Z kolei zapukałem do chałupy chłopa i zagadnąłem go o sprawy czysto gospodarcze. Chłop odniósł się do mnie z widoczną nieufnością, a gdy po pewnej rozmowie otwarłem mu gębę, wyznał mi swoje obawy, czy nie jestem przedstawicielem Straży Kresowej, lub Odrodzenia, gdyż jak mi z góry oświadczył, na polityce się nie rozumi i zajmować się nią nie chce.

W końcu zdarzyło mi się raz być na amatorskiem przedstawieniu ludowem w Małych Solecznikach, gdzie jeden z miejscowych amatorów, ucharakteryzowany za Żyda wystąpił z następującym monologiem własnego układu:

„U nas w Małe Soleczniki
Są czasami wielkie krzyki;
Przyjeżdżają różne pany
I porządne i gałgany,
Po kościele na ryneczek,
Zaraz włażą na stołeczek
Od endencji z pepeesów,
Z Odrodzenia i od Kresów".

Licznie zebrani widzowie przyjęli ten monolog z głośnem zadowoleniem, a ja pomyślałem sobie, że domorosły ten poeta dał może najtrafniejszą syntezę odbicia się na psychice chłopa naszej pracy ludowej. W pracy tej widzi nasz lud jedynie „wiele krzyku", a inicjatorów jej nazywa „gałganami".

Trzy organizacje polskie, które na terenie naszej wsi pracują: Odrodzenie, Straż Kresowa i Związek Ludowo-Narodowy (Z. B. K. nie zdołał jeszcze do chłopa dotrzeć) zasypują go plewami taniej agitacji lub wzajemnego zwalczania się, nie dając mu żadnych realnych podstaw rozwoju kulturalnego i obywatelskiego, których potrzebę jednak nasz chłop doskonale swym chłopskim rozumem pojmuje i do czego się garnie z podziwu godnym zapałem.

Inaczej pojął pracę ludową bratni nam naród białoruski, który aczkolwiek w niezrównanie trudniejszych warunkach narodowościowych, rozporządzając znikomemi w porównaniu do polskich siłami kulturalnemi, wziął się do twórczej pracy realnej i pokrył już kraj cały siecią swych kooperatyw spożywczych, zyskując w ten cichy sposób, nie zwalczając nikogo, coraz szersze wpływy w masach swych odbiorców, którzy nieraz nawet nie wiedzą, czyja ręka sieje to plenne ziarno.

J. G.

Zjazd w Helsingforsie.

W kołach dyplomatycznych panuje wielkie ożywienie. Fakt, że Litwa nie otrzymała zaproszenia na konferencję wywołuje wiele komentarzy; m. in. ten, że Litwa nie mogła jeszcze otrzymać zaproszenia, gdyż de jure nie jest jeszcze uznana przez państwa sprzymierzone. Ryski dziennik „Siegodnia" otrzymał w poselstwie polskiem niektóre dane, dotyczące zjazdu w Helsingforsie: Konferencja została zorganizowana na zaproszenie rządu fińskiego; głównie rozwiązane mają być kwestje, dotyczące traktatów pokojowych z Rosją Sowiecką, także dla opracowania wspólnej taktyki działań. Ponieważ Polska bierze udział w konferencji narówni z innemi państwami, nie może być mowy o przeszkadzaniu w dojściu do skutku tej lub owej kombinacji państwowej. Przeciwnie, Polska całem swem postępowaniem dowodła, że pragnie jaknajrychlejszego zjednoczenia państw bałtyckich i chce wziąć w niem udział narówni z innemi. (Russpres).

Walka o Górny Śląsk.

Sir Stuart w Londynie.

PARYŻ, (Orient). Przedstawiciel angielski w Komisji Międzysojuszniczej Sir Stuart przybył do Londynu i złożył ustne sprawozdanie Lloyd George'owi i Curzonowi.

Przeciwko krzywdzącemu rozwiązaniu.

PARYŻ, (Orient). Wobec tendencji przyznania Polsce obecnie tylko okręgu Rybnickiego i Pszczyńskiego i utworzenia z okręgu przemysłowego strefy neutralnej pod zarządem Międzysojuszniczym, rząd polski złożył za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu notę, zwracającą uwagę na niezgodne z postanowieniami trakta tu Wersalskiego i wysoce krzywdzące Polskę rozwiązanie tego rodzaju.

—s—

Francja i Anglja porozumiały się.

LONDYN, (Hawas). Reuter dowiaduje się, iż rządy angielski i francuski doszły do zgody w sprawie zasad rozwiązania kwestji górnośląskiej. Rezultatem wymienionych zapatrywań jest rozjaśnienie się atmosfery. Obecnie istnieje podstawa do przypuszczenia, że uregulowanie sprawy G. Śląska jest na dobrej drodze i że nie zanosi się na żadne nieporozumienia, dotyczące czy to wysłania wojsk, czy to jakiejkolwiek innej kwestji.

Rzeczoznawcy angielscy wyjeżdżają dziś wieczorem z Londynu do Paryża. O podróży ich na Górny Śląsk niema mowy. (PAT).

Nota polska.

PARYŻ. Polski poseł w Paryżu hr. Zamoyski wręczył na Quai d'Orsay notę rządu polskiego, protestującą przeciwko planowi Sir Haralda Stuarta. Poseł polski zwraca uwagę, że utworzenie wspólnego zarządu w okręgu przemysłowym krzywdzi w jaknajcięższym stopniu prawa polskie i równocześnie kształtuje pomyślniej położenie dla Niemiec. Nota polska podnosi, że projekt kompromisowy angielski sprzeciwia się traktatowi Wersalskiemu i żąda ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej z uwzględnieniem wyniku plebiscytu.

Nota polska wywarła wrażenie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, tak, że rząd francuski skłonny jest wszelkimi środkami sprzeciwić się przyjęciu propozycji angielskiej.

——

Przedstawicielstwo ludności.

BYTOM, (Orient). Na miejscu polskiego komisarjatu plebiscytowego ma być utworzone na Śląsku jednolite przedstawicielstwo ludności polskiej, złożone z delegacji stronnictw politycznych i organizacji zawodowych. Na czele nowej Rady Ludowej ma stanąć prezes Zjednoczenia narodowego polskiego, poseł Rymer.

Ostrzeżenie posła d'Abernona.

LONDYN, (Polpress) „Daily News" dowiaduje się, iż angielski poseł w Berlinie d'Abernon przestrzega w ostatniej swojej depeszy, że jeżeli kwestja G. Śląska nie zostanie rozstrzygnięta do dnia 5 go sierpnia, mogą wyniknąć poważne konsekwencje.

Lloyd George mówi o Górnym Śląsku.

BERLIN. Według nadeszłych tutaj z Londynu wiadomości, p. Lloyd George zamierza na czwartkowem posiedzeniu Izby Gmin mówić o Górnym Śląsku.

——

Uchwały „Odrodzenia".

„I. Wobec obecnej sytuacji politycznej w naszym kraju w celu zagwarantowania naszych praw dziedzicznych i rękojmi spokoju *Rada Naczelna „Odrodzenia" zwraca się do gen. Żeligowskiego ze stanowczem żądaniem, aby* **wraz z całem swem wojskiem pozostał na stanowisku** *do czasu utworzenia Rządu krajowego, wybranego przez Sejm Wileński.*

II. Zebranie Rady Naczelnej „Odrodzenie" zwraca się do gen. Żeligowskiego z następującem przedstawieniem żądań ludu wiejskiego:

1) Natychmiastowe zwołanie Sejmu w Wilnie dla wyrażenia nieskrępowanej woli ludności o jej przyszłym losie.

2) Zmiana rządu przez powołanie prawdziwych przedstawicieli szerokich warstw ludowych, oraz innych narodowości.

3) Przeprowadzenie przez ten Rząd w tempie przyśpieszonem: a) Wyborów do Sejmu, b) Reformy rolnej w sposób uwzględniający dostatecznie interesy włościan bezrolnych i małorolnych i c) Ustawodawstwa robotniczego ze specjalnem uwzględnieniem losu i ochrony robotników rolnych.

III. Natychmiastowe powołanie Głównego Komitetu Wyborczego, który może nosić nazwę Rady Krajowej, składającego się z przedstawicieli ugrupowań społecznych (wszystkich) i narodowościowych w odpowiednim stosunku do ich liczebności. Jednocześnie ostrzega „Odrodzenie" przed powołaniem takiej Rady Krajowej, któraby nie miała głównego zadania przeprowadzenia wyborów do Sejmu na celu.

IV. Specjalna reorganizacja Departamentu Rolnictwa, przez powołanie na stanowiska kierownicze, jak również i w Głównym Urzędzie Ziemskim, istotnych przedstawicieli ludu wiejskiego w taki sposób, aby te instytucje mogły zabezpieczać dostatecznie interesy drobnych rolników i robotników rolnych, które to warstwy opieką otoczyć należy w myśl szlachetnych zapowiedzi gen. Żeligowskiego, dotychczas, przynajmniej nie wszędzie, niewypełnionych.

W szczególności żądamy: — a) usunięcia spółek parcelacyjnych paskarskich, do których należą niektórzy współpracownicy Departamentu Rolnictwa, b) zaprzestania rugowania dzierżawców i robotników rolnych, wydając Moratorjum dla nich do czasu ustalenia warunków politycznych i przeprowadzenia reformy rolnej, oraz powrócić na miejsce nieprawnie wyrzuconych, c) ukrócić samowolę niższych funkcjonarjuszy administracyjnych, nie stojących na wysokości zadania, a wbrew interesom kraju i zapowiedziom g. Żeligowskiego—traktujących włościan jako obywateli drugiej klasy, żądając od nich nadmiernych ciężarów, stójek, snopów, łapówek i świadczeń, zapominając, że urzędnicy są dla ludności i że powinni jej swą pracę dawać, a nie na odwrót i że obsłużenia wymaga przedewszystkiem najliczniejsza warstwa ludowa, nie zaś klasy posiadające, kapitaliści i obszarnicy".

CIENIE.

Komu na tem zależy.

Przed paru dniami jeden miejscowy dygnitarz wyraził życzenie do podległej sobie finansowo instytucji, by ta zamiast „Słowa Wileńskiego" prenumerowała „Gazetę Wileńską", lub „inne jakieś pismo polskie". Pomijając fakt, iż wykorzystywanie stanowiska służbowego dla celów partyjnych, czy też osobistych jest to nietylko rzeczą złą i szkodliwą, lecz wprost niedopuszczalną i niepraktykowaną w żadnem państwie naprawdę demokratycznem. Chcielibyśmy zostanowić się, komu tak specjalnie zależy na bojkocie naszego pisma, oraz w czyim interesie leży zamknięcie „Sł. Wil.".

Jak wiemy ze statystyki, ludność litewska Wilna stanowi 2% i posiada 2 pisma codzienne („Vilnius" w języku litewsk. i „Dzwon Litwy" w jęz. polskim), oraz 3 tygodniki („Nowiny Wileńskie", „Głos Ludu" i „Vilnius Garsas"), Żydzi, stanowiący około 30%, posiadają 3 pisma codzienne („Der Najer Morgen", „Der Tog" i „Unzer Frajnd", oraz kilka tygodników), Polacy zaś stanowiący ponad 50% całej ludności Wilna (oprócz wojska), posiadają jedynie 4 pisma codzienne i 3 mniej więcej regularnie wychodzące tygodniki, Rosjanie—jedno pismo codzienne i Białorusini—2 tygodniki, to, w stosunku do prasy innych narodowości pism polskich w Wilnie bynajmniej za dużo nie jest, a przeciwnie, przy normalnych warunkach komunikacyjnych i pocztowych okazałoby się, iż jest ich za mało. Rozumie się, iż szybki rozrost prasy w Wilnie należy przypisać specjalnym warunkom politycznym, w jakich Wileńszczyzna dotychczas się znajduje, które wymagają jaknajszybszego i możliwie wszechstronnego informowania społeczeństwa.

Z powyższego wynika, iż im więcej pism polskich będzie wychodziło w Wileńszczyźnie oraz, im szerzej będą one kolportowane, tem dla sprawy polskiej lepiej, nawet wtedy, gdyby to były pisma przeciwnych kierunków politycznych i społecznych. Prawda ta, wydaje się tak jasną i zrozumiałą, iż każdy inteligentny człowiek powinien zdawać sobie z tego sprawę, a cóż dopiero wyższy urzędnik państwowy. Tem dziwniejszą wydaje się wszelka akcja, skierowana przeciwko istnieniu któregokolwiek z pism polskich, jako zmierzająca do pomniejszania polskiego stanu posiadania i leżąca w interesie nieprzyjaciół naszej ojczyzny.

Iż istnienie pisma naszego, jako pisma niezależnego, mogącego pozwolić sobie na sprawiedliwą krytykę i właściwą ocenę działalności poszczególnych jednostek lub postanowień nie podoba się bardzo wielu, o tem wiedzieliśmy i wiemy, gdyż i nam się wielu z panów urzędników lub pseudopolityków miejscowych bardzo, ale to bardzo nie podoba, a pomimo to, pro publiko bono, nie zwalczamy ich, a nawet odnosimy się do ich błędów i nietaktów ze szczególną wyrozumiałością, mając na uwadze specyficzne warunki lokalne.

Jesteśmy głęboko przekonani, iż na przyszłość wszelkie polecenia w formie życzeń, lub też życzenia w formie poleceń, zmierzające do podkopania bytu pismu naszemu, nie będą miały miejsca, chociażby, jako poczynania, zmierzające, gwoli korzyści partyjnych, do pomniejszenia wpływów polskich, a więc, ipso facto, działające na korzyść żywiołów, wrogo do Polski usposobionych, o co bynajmniej nie mamy zamiaru posądzać nikogo, nietylko z wyższych, ale nawet z najniższych urzędników instytucji, znajdujących się w Wilnie. *(maska).*

Z MIASTA.

— Polacy amerykańscy do gen. Żeligowskiego. Przedstawiciel amerykańskiego Komitetu Obrony Kresów Wschodnich i Zachodnich w Nowej Anglji, ks. proboszcz Żmijewski, przybyły niedawno z Ameryki, złożył na ręce gen. Żeligowskiego następujące pismo:

„Do Pana Jenerała Żeligowskiego w Wilnie.

Komitet Obrony Kresów Wschodnich i Zachodnich, założony przed kilku tygodniami w Nowej Anglji, gdzie znajduje się spora liczba b. mieszkańców Środkowej Litwy, czuje się w obowiązku, dostojny Panie Jenerale, złożyć Ci wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności za obronę polskiego Wilna przed zachłannością rządu kowieńskiego.

Panie Jenerale! Prosimy Cię, nie ustąp ani na jedną jotę. Bądź pewien, że tu dziesiątki tysięcy modlą się za Ciebie i pragną, by Wilno było już raz połączone z Macierzą Polską.

Rozkazuj, czego Ci potrzeba, a w miarę sił i możności postaramy się wypełnić Twoje polecenie.

Oddawca tego pisma jest nasz Wielebny Proboszcz Ks. Henryk Żmijewski, dzielny patrjota z Cambridge Mass. On wypowie Ci, Panie Jenerale, osobiście nasze uczucia i złoży od Komitetu choć skromną ale szczerą daninę do Twego rozporządzenia. Prosimy przez Niego dać nam polecenie, a postaramy się jako wierni synowie Ojczyzny takowemu zadośćuczynić". (Następują podpisy).

Cześć!

Cambridge Mass. 12 czerwca 1921.

Równocześnie złożył Ks. Żmijewski 200 (dwieście) dolarów do dyspozycji gen. Żeligowskiego.

Podając powyższe do wiadomości, Kancelarja Cywilna Nacz. D-cy L. Sr. wyraża z Jego polecenia serdeczne podziękowanie ofiarodawcom za rzeczony dar i słowa owiane szczerym duchem ukochania Ojczyzny, ożywiającym wszystkie polskie serca za oceanem.

— PAT w Wilnie. Szef wydziału polityczno prasowego Prezydjum Rady Ministrów, p. W. Baranowski, za pobytu swego w Wilnie zorganizował tu oddział okręgowy Polskiej Agencji Telegraficznej. Kierownictwo oddziału objął p. Stanisław Jankowski.

— Usunięcie postumentów pomników. Wczoraj pod przewodnictwem Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych odbyło się posiedzenie komitetu do spraw usunięcia postumentów pomników rosyjskich w Wilnie.

W posiedzeniu wzięli udział: prezydent miasta Bańkowski, prof. Kłos, mec. Jesiński, ławnik miejski p. Piegutkowski i inżyn. Bronowski.

Postanowiono usunąć jaknajrychlej postumenty pomników rosyjskich w Wilnie: pomnika Katarzyny na placu Katedralnym, Puszkina—w Cielętniku i Murawjewa—na placu Napoleona. (b.e.e.)

— Kasa Chorych m. Wilna i N. Wilejki powiadamia, iż od dnia 1-go września będą posady dla p. p. lekarzy, akuszerek, lekarzy dentystów, felczerów szkolnych i kwalifikowanych sióstr miłosierdzia.

Podania należy składać w wydziale lekarskim Kasy Chorych — ul. Dominikańska 15 — do dnia 15 go sierpnia. Informacje udzielają się od godz. 11 ej do 1 ej.

— Podziękowanie. Słuchacze kursów śpiewu chóralnego serdecznie dziękują p. prof. St. Kazurze za Jego owocną pracę. Żegnając Go dziś, mamy nadzieję, że p. profesor i w przyszłości o Wilnie nie zapomni.

— Komitet zabezpieczenia i odnowienia pomnika „Trzy Krzyże" zwraca się do wszystkich kwestarek z uprzejmą prośbą przyjście w sobotę dn. 30 bm. do p. Jeleńskiej, ul. Mickiewicza № 19 m. 2, między godziną 3 a 8 wieczór w celu wzięcia skarbonek, legitymacji i znaczków na niedzielną kwestę.

— Posiedzenie sekcji chirurgicznej. Dnia 30 lipca r. b. (w sobotę), o godzinie 7 i pół punktualnie, odbędzie się w sali bibliotecznej Uniwersytetu Stefana Batorego pierwsze posiedzenie organizacyjne Sekcji chirurgicznej przy T. L. W.

— Zabawa żołnierska. Dnia 30 lipca, w sobotę, odbędzie się zabawa żołnierska Eskadry Lotniczej w Porubanku. Dojazd koleją. Pociąg odchodzi o 7 godz wieczorem. Początek zabawy o godz. 8-ej w.

TEATRY I MUZYKA.

Teatr polski. Dziś wystawioną zostanie poraz pierwszy wyborna komedja Bissona „Kontroler wagonów Sypialnych", z Edmundem Gasińskim, niezrównanym wykonawcą roli głównej.

Występy E. Gasińskiego dobiegają końca.

Widma.

Pisma są pełne pobieżnych i z konieczności niekompletnych wieści z tej krainy niedoli, jaką się stała Rosja, pod rządami dobroczyńców proletarjatu.

Ciekawy tam odbyto eksperyment. Cała Europa, od wyjścia z mroków średniowiecza i zniesienia handlu ludźmi, dążyła do tego, by znieść proletarjat, w ujemnem znaczeniu tego wyrazu, a klasę robotników, za pomocą kooperacji, związków, kas, kolonji fabrycznych i t.p. zamienić na klasę posiadaczy, na drobnych kapitalistów — burżujów. Utopiści rosyjscy, postanowili właśnie postępować odwrotnie: wszystkich (prócz siebie) zamienić w klasę proletarjuszy najgorszego typu, bo beznadziejnie skazanych na nędzę. Obecnie eksperyment jaki przeprowadzili, doszedł bodaj do apoteozy. Przynajmniej tak się wydaje, sądząc z otrzymywanych wiadomości.

Bowiem nigdy nie było w Rosji takiego zgromadzenia wszystkich klęsk żywiołowych i wytworzonych przez ludzi samych. Głód, spowodowany suszą i źle zorganizowaną dostawą, szarańcza, zniszczone zagłębie donieckie, kokaina jako ogólny narkotyk używany przez wszystkich, cholera, dżuma, instytuty rządowe dla ułatwiania poronień, zanik wzroku, (kurza ślepota), z głodu, i walki, wybuchające tu i ówdzie, jako słabe odruchy rozpaczy, oto obraz obecnej Rosji.

Trudno wprost wyobrazić w XX w., ten nadmiar wszystkich klęsk, te tłumy ginące bez ratunku.

Najstraszniejszym dla nas jest fakt, że wszystko to dzieje się w naszem sąsiedztwie. O ścianę. Jesteśmy obok wyjącego z głodu, dzikiego zwierzęcia, chorującego przytem na łatwo rozpowszechniającą się zarazę. Trudno, by taka świadomość umilała życie. Ale obowiązkiem naszym jest robić to wszystko, co rozum i serce dyktują, by zabezpieczyć się od grożących widm, wysuwających z nieszczęsnej Rosji, swe szpony w naszą stronę.

Na pierwszem miejscu zatroszczyć się musimy o stan zdrowotności naszej wsi i miast. Jak dotąd, na szczęście, jest on wyjątkowo dobry, ale zaczyna się epoka dojrzewania jabłek, i stałym zwyczajem tutejszym sprzedaje się je niedojrzałe. Zwykle sprowadzało to epidemję biegunki, mniej lub więcej złośliwej, teraz sprawa przedstawia się chyba poważniej. Już na granicy bolszewickiej w Łunińcu i okolicach, notowane są wypadki cholery, którą często poprzedza zimnica (malarja). Mimo tak blisko grożącego nam niebezpieczeństwa nie widzimy (prócz szczepienia) ani jednego rozporządzenia lub zabiegu, odnośnie do sytuacji, która chyba wymaga pilnej baczności.

Nie jest nam wiadome, czy się odbywają kontrole studzien i analizy wody w mieście? (Na wsi oczywiście mowy o tem niema).

Natomiast widzimy wszyscy że: owoce i tzw. smakołyki uliczne są sprzedawane w warunkach urągających elementarnym pojęciom o czystości. Żadnej nie podlegają kontroli brudne szmaty i kosze, w których się noszą i wystawiają na kurz jagody. Zielone jabłka, gruszki i agrest niedojrzały, bezkarnie są sprzedawane na każdym targu. Niema żadnych ogłoszeń przestrzegających ludność o niebezpieczeństwie cholery i o sposobach uniknięcia tejże. Nie odbywają się żadne o tem pogadanki lub wiece, których tak wiele się organizuje przecie na temat nierealnych programów politycznych.

Ludność nasza, mało czytająca gazety, wierzy natomiast i lubi być uświadomiana żywem słowem. Przepisy lekarskie zapobiegawcze, rewizja „Kramów" z owocami i przysmakami, byłyby chyba wskazane. Wszak lepiej się zabezpieczyć zawczasu, niż później walczyć z zarazą, gdy u nas wybuchnie. A pamiętajmy o tem, że mimo kontroli i granicy niema dnia, a raczej nocy, by się nie przekradali ludzie tu i tam. Jedni uciekają od nędzy i głodowej śmierci, inni szmuglują, ale naiwnością jest przypuszczać, że każdy pasażer z „tamtej strony" jest dezynfekowany, zaszczepiony i skontrolowany. Tembardziej więc: czuwajmy.

Wilnianin.

Życie Akademickie.

Zebranie w sprawie wydziału rolnego.

Zebranie w sprawie wydziału agronom. i leśnego przy Uniw. Stef. Batorego w Wilnie odbędzie się powtórnie w sobotę, dn. 30 lipca b. r., w „Ognisku" o godz. 7 wiecz. Obecność wszystkich zainteresowanych jaknajliczniej wymagana.

Nowości wydawnicze księgarni M. Arcta.

Szober St. **Gramatyka polska w ćwiczeniach.** Podręcznik dla szkół powszechnych i niższych klas szkół średnich. Zeszyt IV. Str. 110.

Czwarty zeszyt „Gramatyki" przeznaczony jest dla 3-ciej klasy szkół średnich, względnie dla 6-go oddziału szkół powszechnych i obejmuje, zgodnie z programem Ministerstwa Oświaty z zakresu morfologji naukę o formach czasownika i ich znaczeniu, z zakresu składni — rozbiór zdania złożonego, współrzędnie i podrzędnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Aleksander Kleczkowski.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.